

Imperium – dojrzałość czasu

3 marca 2012

Nie zamierzam drzeć szat z powodu imperialnej wojny z Iranem, którą widać na horyzoncie. I odradzam to również lewicowym koleżankom i kolegom. Kogo ma być żal? Obskuranckiej teokracji kamienującej kobiety za cudzołóstwo?

WOJNA Z IRANEM

W tej sprawie powtórzę to, co Karol Marks pisał przed laty o angielskiej polityce w Indiach: „Anglia ma w Indiach misję podwójną do spełnienia: burzycielską i odnowicielską; ma unicestwić stare azjatyckie społeczeństwo, kładąc zarazem materialne podwaliny pod społeczeństwo zachodnie w Azji” [1]. „Anglia jakiegokolwiek byłaby jej zbrodnie, doprowadzając do tego przewrotu, stała się bezwiednym narzędziem historii”[2].

Gdyby wojna z Iranem wybuchła, byłaby wojną imperialną, nie imperialistyczną. To nowa jakość. Istotne przejście od imperializmu do Imperium genialnie uchwycili i opisali Michael Hardt i Antonio Negri w „Imperium”. Jako myśliciele wyrastający z tradycji niedogmatycznego odczytywania Karola Marksa dają nam ważną wskazówkę: aby przezwyciężyć Imperium, trzeba wejść na jego teren, przekroczyć limes. Dopiero na fundamencie Imperium może się pojawić nowa idea, która będzie punktem wyjścia poza nie:

„... pozwolimy sobie zaproponować... analogię, dotyczącą narodzin europejskiego chrześcijaństwa i jego ekspansji w okresie schyłku cesarstwa rzymskiego. Powstający w tym procesie ogromny potencjał podmiotowości utrwalił się w formie prorocstwa o nadchodzącym świecie, planu chiliastycznego. Ta nowa podmiotowość oferowała coś absolutnie odmiennego od ducha imperialnych praw – nowe podstawy ontologiczne. Z tej perspektywy Imperium zostało zaakceptowane jako 'dojrzałość czasu', jedność całego znanego cywilizowanego świata, ale w

swej totalności zostało zakwestionowane przez zupełnie inną oś etyczną i ontologiczną. Tak samo dziś, zakładając niezmiennosc granic i nierozwiązywalnych problemów nowych imperialnych praw, teoria i praktyka mogą wyjść poza nie, znajdując raz jeszcze ontologiczną podstawę antagonizmu – w ramach Imperium, ale też przeciw niemu i poza nim, na tym samym poziomie całościowości”[3].

A ZATEM IMPERIUM...

Przypomnijmy sobie jego dawne dzieje. Nim wydano je na pastwę Cezarów, było republiką, która w swym najlepszym okresie omal nie stała się plebejską, ludową. Wielkie dziedzictwo Grakchów, Tyberiusza i Gajusza! Ich walki trzeba ponownie stoczyć i – tym razem – wygrać. Kiedy Gajusz Grakchus żądał przyznania obywatelstwa rzymskiego Italikom, arystokratyczny Senat sprzeciwił się zbrojnie. Wyruszając z tysiącami stronników w ostatnią drogę na Awentyn, młodszy z Grakchów wzywał niewolników, by porzucili służbę i przyłączyli się doń... Dziś „praw obywatelskich” dla krajów rozwijających się żąda minister finansów Brazylii Guido Mantega[4] (reforma Międzynarodowego Funduszu Walutowego)...

W planach Gajusza Grakchusa leżało utworzenie republikańskiej kolonii dla proletariuszy, Junonii, w Afryce Północnej. Miała powstać na miejscu dawnej, teokratycznej Kartaginy. „Carthago delenda est” – wołał pół wieku przed Grakchami Kato Starszy: Kartagina musiała (jednak) zostać zburzona...

Autor: Maciej Chrobak

Nadesłano do „Wolnych Mediów”

PRZYPISY

[1] Karol Marks, Rządy brytyjskie w Indiach, w: Marks, Engels, Dzieła Wybrane, Książka i Wiedza, 1981, s. 720.

[2] Karol Marks, Przyszłe następstwa rządów brytyjskich w Indiach, w: Marks, Engels, Dzieła Wybrane, Książka i Wiedza,

1981, s. 722.

[3] Michael Hardt, Antonio Negri, Imperium, WAB, 2005, ss. 35 – 36.

[4] Patrz: <http://www.tvn24.pl/1,1736215,druk.html>